

Józef Kuraś „Ogień”

i Zgrupowanie Partyzanckie „Błyskawica”



Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

tel. 12 421 19 61

fax 12 421 11 00

oddzial.krakow@ipn.gov.pl

Dyrektor Oddziału: **dr hab. Filip Musiał**

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie

ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków, tel. 12 289 20 70

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN

Naczelnik OBEN: **dr Wojciech Frazik**, tel. 12 289 20 62

oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN

Naczelnik OBbH: **dr Michał Wenklar**, tel. 12 289 20 61

obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Naczelnik OBUWiM: **dr Maciej Korcuć**, tel. 12 289 20 56

obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN

dr Dawid Golik, tel. 12 289 20 68

obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Lustracyjne IPN

Naczelnik OBL: **Piotr Stawowy**, tel. 12 289 20 40

obl.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

Naczelnik OKŚZpNP: **Waldemar Szwiec**, tel. 12 429 62 35

komisja.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN

pl. M. Skulimowskiego 1, 31-020 Wieliczka

tel. 12 289 14 00

fax 12 289 14 01

Naczelnik OA: **Rafał Dyrzc**

obiad.krakow@ipn.gov.pl

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN w Krakowie czynna jest od poniedziałku do czwartku w godzinach od 9⁰⁰ do 18⁰⁰, w piątki czynna od godziny 9⁰⁰ do 15⁰⁰.

www.krakow.ipn.gov.pl



www.facebook.com/IPNkrakow/

Józef Kuraś „Ogień”

i Zgrupowanie Partyzanckie „Błyskawica”

Kraków 2017

autorzy:

Dawid Golik (s. 35–47; wybór zdjęć)

Maciej Korkuć (s. 3–34)

recenzenci:

dr hab. Filip Musiał, prof. AIK

dr Wojciech Frazik

projekt okładki i skład:

Joanna Bizior

opracowanie redakcyjne:

Aleksandra Adamczyk

zdjęcie na okładce:

Józef Kuraś „Ogień” w otoczeniu partyzantów i współpracowników wiosną 1946 r.

(ze zbiorów Marka Kurzei, fot. Władysław Wietrzyk)

© copyright:

Instytut Pamięi Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

© Dawid Golik & Maciej Korkuć

ISBN: 978-83-943749-6-9

patronat:

Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL



„Ogień” i jego partyzanci

Od „Orła” do „Ognia”

Józef Kuraś urodził się 23 października 1915 r. w gorczańskiej wsi Waksmund, w rodzinie o silnych tradycjach patriotycznych i obywatelskich. Od 1934 r. był członkiem Stronnictwa Ludowego, natomiast od listopada 1936 r. do września 1938 r. pełnił zasadniczą służbę wojskową – najpierw w szeregach 2. Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku, a następnie, od marca 1937 r., w Korpusie Ochrony Pogranicza. 29 marca 1937 r. został przydzielony do Pułku KOP „Głębokie” i służył kolejno w Batalionach KOP „Berezwech” i „Słobódka”.

25 września 1938 r. Kuraś został przeniesiony do rezerwy i powrócił do rodzinnego Waksmundu. W przededniu wybuchu wojny uczestniczył jeszcze w dodatkowych ćwiczeniach wojskowych, a 24 sierpnia 1939 r. został zmobilizowany i wcielony do szeregów 1. Pułku Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza.

Od 1 września 1939 r. przyszedł partyzant walczył w stopniu kaprała w wojnie obronnej Polski. Wraz z całym 1. PSP bronił granic Polski przed najazdem wojsk niemieckich i słowackich na południowym odcinku frontu. Uniknął niewoli i w październiku 1939 r. powrócił na Podhale, gdzie bardzo szybko zaangażował się w działalność konspiracyjną w Organizacji Orła Białego, która w tym rejonie Polski stała się podstawą struktur Związku Walki Zbrojnej. Przysięgę w ZWZ złożył już w marcu 1940 r. W tym samym roku przypadkowo aresztowany przez niemiecki patrol, rozbroił wartownika i uciekł z aresztu. W 1941 r. przystąpił do powiązanej z ZWZ i konspiracyjnym Stronnictwem Ludowym „Roch” podhalańskiej organizacji niepodległościowej pod nazwą Konfederacja Tatrzańska, stawiającej sobie za cel obronę polskość i honoru góralszczyzny, której wizerunek zszargali kolaboranci i orędownicy idei Goralenvolku pokroju Wacława Krzeptowskiego. Konfederacja Tatrzańska była regionalną organizacją,

podkreślającą jednak przywiązanie do władz RP na uchodźstwie. Należało do niej równolegle wielu ludzi związanych ze strukturami konspiracyjnymi ruchu ludowego oraz ZWZ-AK. Kuraś, pod pseudonimem „Orzeł”, był w jej szeregach dowódcą wypadowej grupy dywersyjnej.



Fot. 1. Józef Kuraś podczas służby
wojskowej w z. PSP w Sanoku

Źródło: ze zbiorów IPN.

Po rozbiciu Konfederacji przez Niemców podkomendni Józefa Kurasia stali się trzonem jednego z pierwszych oddziałów partyzanckich Armii Krajowej na Podhalu – o kryptonimie „Wilk”. Dowodzili nim kolejno: por. Władysław Szczypka „Lech”, ppor. Jan Stachura „Adam” i por. Krystyn Więckowski „Zawisza”. Kuraś pełnił funkcję szefa oddziału, został też awansowany do stopnia plutonowego. W odwecie za działalność partyzancką 29 czerwca 1943 r. Niemcy zamordowali jego siedemdziesięcioletniego ojca, żonę Elżbietę oraz dwuletniego synka Zbyszka. Ciała pomordowanych i cały dom oblano benzyną i podpalono, zabraniając ludziom gaszenia pożaru. Dla upamiętnienia tej zbrodni przyjęł pseudonim „Ogień”.

Pod rozkazami „Lecha” i „Adama” Kuraś uczestniczył w wielu akcjach oddziału „Wilk”. W końcu grudnia 1943 r., w czasie nieobecności dowódcy, Niemcy zaskoczyli partyzantów i rozbili ich obóz. W walce zginęło dwóch ludzi. „Ogień”, który dowodził oddziałem w zastępstwie „Zawiszy”, został przez niego obarczony pełną odpowiedzialnością za te wydarzenia. Mimo wysyłanych przez Kurasia raportów do Komendy Okręgu AK Kraków i próśb o szczegółowe śledztwo „Zawisza” wydał podkomendnym rozkaz zastrzelenia „Ognia”.

W takiej atmosferze wiosną 1944 r. „Ogień” znalazł się poza szeregiem AK, otrzymał jednak stosunkowo szybko propozycję sformalizowania współpracy z ludowcami, współtworzącymi cywilny pion Polskiego Państwa Podziemnego. Przyjął ją. Jego oddział został wówczas zakwalifikowany jako Oddział Specjalny Ludowej Straży Bezpieczeństwa, czyli zbrojnej formacji konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch” w powiecie nowotarskim.



Fot. z. Józef Kuraś [stoi pierwszy z lewej] w otoczeniu partyzantów OP AK „Wilk” latem 1943 r.

Źródło: ze zbiorów Józefa Węglarza *via* Ralf Brooks.

Jesienią 1944 r. jego licząca już kilkudziesięciu ludzi jednostka partyzancka stała się oddziałem egzekucyjnym Powiatowej Delegatury Rządu RP w Nowym Targu. Od tej pory „Ogień” jako jej dowódca był odpowiedzialny za wykonywanie wyroków podziemnych Cywilnych Sądów Specjalnych. Mimo że za działalność tę zyskał duże uznanie ze strony powiatowego Kierownika Oporu Społecznego, musiał ją zawiesić do czasu „wyjaśnienia sporu z AK”. W ramach ludowego podziemia zbrojnego Kuraś otrzymał awans oficerski na porucznika (czasu wojny) z pominięciem struktur podziemnego wojska, z założeniem uzyskania późniejszej akceptacji dla tej decyzji ze strony AK. Tego rodzaju nominacje były oparte na instrukcji Komendanta Głównego Batalionów Chłopskich ze stycznia 1944 r. Stwierdzano tam, iż

oficerem czasu wojny może zostać każdy, kto w dzisiejszym życiu konspiracyjnym zdał egzamin jako dowódca, choćby nie posiadał cenzusu przypisanego do stopnia oficerskiego. Różnica pomiędzy oficerem czasu wojny a oficerem zwykłym polega tylko na tym, że oficer czasu wojny nie może pełnić służby w garnizonie, gdyż brak mu przygotowania do instruowania i szkolenia.

Polityka ludowców – plany a rzeczywistość

W ostatnich miesiącach okupacji niemieckiej, pod kontrolą swojego politycznego zwierzchnictwa, „Ogień” nawiązał współpracę militarną z przybyłym na Podhale komunistycznym oddziałem Armii Ludowej por. Izaaka Gutmana. Ten, jako obcy w tym regionie, potrzebował pomocy od ludzi znających Gorce i posiadających rozbudowane kontakty wśród miejscowej ludności. Nie oznaczało to bynajmniej żadnych form politycznego czy organizacyjnego podporządkowania komunistom. Współpraca ta odbywała się za wiedzą i zgodą politycznego kierownictwa ŚL „Roch”. Kuraś w tym czasie zachowywał negatywny stosunek do ideologii komunistycznej i systemu bolszewickiego – nie odstępował także od działań na rzecz odzyskania pełnej niepodległości Polski. Na podobnej zasadzie, w ostatnim okresie okupacji niemieckiej, utrzymywał kontakty wojskowe z utworzonym w Gorcach sowieckim zgrupowaniem partyzanckim ppłk. Iwana Zołotara (z którym współdziałanie podejmowały także lokalne oddziały AK). Nowotarskie kierownictwo ruchu ludowego postanowiło wykorzystać tę sytuację do próby przejęcia władzy w powiecie po wkroczeniu na te tereny Armii

Czerwonej. Ludowcy liczyli na to, że komuniści, niemający żadnego zaplecza wśród ludności na Podhalu, będą musieli zaakceptować fakty dokonane, stworzone przez SL. Zakładali, że mogłoby to zmniejszyć skalę represji przeciw siłom niepodległościowym po wkroczeniu Sowietów. Podobne akcje SL podejmowało na innych obszarach Małopolski. W grudniu 1944 r. polecono „Ogniovi” zorganizować po przejściu frontu struktury bezpieczeństwa dla całego powiatu oraz zabezpieczyć granicę polsko-słowacką.

W czasie ofensywy sowieckiej oddział LSB Kurasia przygotował kilka zasadzek na wycofujące się niemieckie kolumny, udzielił też znacznej pomocy sowieckim jednostkom frontowym nacierającym na Nowy Targ. Kiedy 28 stycznia 1945 r. pododdziały sowieckie utknęły na skutek silnej obrony Niemców, dziesięcioosobowy patrol żołnierzy „Ognia” poinformował Rosjan o rozmieszczeniu niemieckich jednostek broniących miasta. Jeszcze tej samej nocy przeprowadził też silny desant sowieckiej piechoty grzbietami Gorców. W ten sposób ominięto zasadniczą część niemieckich pozycji obronnych i dzięki nagłemu nocnemu szturmowi osiągnięto efekt zupełnego zaskoczenia Niemców. Okoliczności te sprawiły, że już 29 stycznia 1945 r. Nowy Targ został zajęty przez Armię Czerwoną.

Po ucieczce Niemców z Nowego Targu, zgodnie z poleceniem ludowców, „Ogień” sprowadził swoich podkomendnych z gór do miasta. Sformował z nich oddziały porządkowe w Nowym Targu i całym powiecie, w tym na terenach wcześniej okupowanych przez Słowację. Oddziały te były potem formalnie przekształcane w posterunki Milicji Obywatelskiej. Podobne zjawiska występowały na terenie całej Małopolski oraz w innych regionach kraju. Posterunki tego rodzaju bardzo często obsadzali zarówno członkowie LSB, jak i żołnierze AK – i jedni, i drudzy chcieli bowiem wykorzystać braki kadrowe komunistów, aby neutralizować ich wpływ w terenie.

Komuniści próbowali temu przeciwdziałać, przygotowując grupy operacyjne z funkcjonariuszami UB i MO wyznaczonymi do obejmowania stanowisk kierowniczych w nowo zajętych przez Sowietów regionach. „Ogień” starał się jednak uniknąć przekazania realnej władzy nad swoimi ludźmi przysłanym na Podhale komunistom. Dlatego po przybyciu z Rzeszowa funkcjonariuszy wyznaczonych przez władze na kierownicze stanowiska w powiatowej milicji i UB Kuraś skorzystał z protekcji aelowca Gutmana. Ten wystawił mu fałszywe zaświadczenia o przynależności Kurasia i jego ludzi do AL w końcowym okresie wojny. Dzięki tym dokumentom „Ogień” został przyjęty do struktur Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i skierowany do

Nowego Targu. Formalnie otrzymał nominację na kierownika Kontrwywiadu (zastępcę kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego).



Fot. 3. Oddział LSB „Ognia” na polanie Świnie Czoto
w Gorcach. Grudzień 1944 r.

Źródło: ze zbiorów IPN.

Sytuacja mogłaby się z dużą łatwością wymknąć spod kontroli komunistów, zgodnie z intencjami przenikających do tych struktur żołnierzy podziemia niepodległościowego, gdyby nie działalność wojskowych i policyjnych służb sowieckich. Funkcjonariusze NKWD i kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” byli siłą decydującą o kształcie, charakterze i składzie personalnym nowej władzy. Rosjanie od pierwszych godzin po zajęciu poszczególnych miejscowości tworzyli rzeczywiste i względnie stabilne organy decyzyjne. Oni dokonywali weryfikacji funkcjonariuszy i aresztowań ludzi podziemia. Oni też w rzeczywistości neutralizowali „zagrożenia” wynikające z dość licznej obecności jawnych i niejawnych przedstawicieli ugrupowań niepodległościowych w UB i milicji.

Bardzo szybko okazało się, że byli żołnierze podziemia zaangażowani w struktury aparatu bezpieczeństwa mają do wyboru dwie drogi: albo

przejsć na stronę wroga i wykazać się efektami w walce z podziemiem niepodległościowym, albo niezwłocznie opuścić szeregi MO i UB.

Sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Nowym Targu Władysław Machejek już w dniu przyjazdu Kurasia z nominacją na zastępcę kierownika PUBP zaprotestował przeciw tej decyzji. W specjalnym piśmie donosił, że w rzeczywistości „Ogień” jest przede wszystkim negatywnie nastawiony do sowieckiej obecności w Polsce. „Wydaje mi się nieporozumieniem mianowanie takiego »towarzysza« na szefa UB” – komentował. Jego konsekwentne zabiegi w tej sprawie, poparte m.in. przez szefa PUBP Stanisława Strzałkę, doprowadziły do wyznaczenia innego kandydata na stanowisko zastępcy komendanta PUBP. W takiej sytuacji Kuraś nie miał już czasu do stracenia: po trzytygodniowym nominalnym sprawowaniu funkcji zastępcy kierownika Urzędu, w dniu 11 kwietnia 1945 r. na czele grupy swoich podkomendnych z czasów okupacji niemieckiej, w większości ulokowanych w MO i UB, powrócił do zbrojnej działalności niepodległościowej.

Powrót „w góry”

Na dzień 13 kwietnia 1945 r. „Ogień” zarządził odprawę swoich byłych partyzantów w lasach na Kowańcu pod Nowym Targiem. Tam, jak zeznawał później adiutant „Ognia” Stanisław Ludzia „Harnaś”, Kuraś

przemówił do nas mówiąc między innymi, że wkrótce [będzie] wojna z Rosją, a przed tym czasem Rosjanie mają nas wszystkich aresztować i wywieźć do Rosji i [dlatego] musimy tworzyć dalej [oddziały] partyzantki i walczyć znów przeciwko Rosji.

Według relacji Bogusława Szokalskiego „Herkulesa” zebrało się tam około 40 ludzi:

Głównie byli to starzy partyzanci „Ognia” z czasów okupacji, ale byli też nowi. „Ogień” przemawiał. Powiedział, że będzie nowa walka, bo jest nowy wróg. Nikogo nie zmuszał do pozostania w lesie. Nie pamiętam, żeby ktoś postanowił wrócić do domu. Baliśmy się, bo już były aresztowania.

Odprawa na Kowańcu dała początek Oddziałowi Partyzanckiemu „Błyskawica”, a następnie noszącemu ten sam kryptonim zgrupowaniu

partyzanckiemu. Jego pierwszą znaczącą akcją zbrojną było zajęcie siedziby PUBP w Nowym Targu i rozbicie tamtejszego aresztu, dokonane w nocy z 17 na 18 kwietnia 1945 r. PPR-owski starosta opisywał, że

znaleziono dnia 18 IV b.r. rano zwłoki kierownika tut[ejszego] Urzędu Bezpieczeństwa Publ[icznego] Gadowskiego i w innej izbie dwóch jego współpracowników: J. Reifla i Wł. Kościuły – wszystkich w bieliznie, oraz leżące na pryczy zwłoki więźnia Antoniego Steskala.

Ten ostatni był konfidentem niemieckim, na którego konspiracyjny sąd wydał wyrok już wcześniej. Zastrzelony został jeszcze jeden nowotarski funkcjonariusz UB, Julian Burzyński. Partyzanci realizujący akcję nie byli dowodzeni bezpośrednio przez „Ognia”, lecz przez Józefa Książka „Jastrzębia”, akowca pozostającego do tej pory w szeregach nowotarskiego PUBP. Zaraz potem podkomendni „Ognia” rozbili milicjantów z posterunków w Bukowinie Tatrzańskiej i Krościenku.



Fot. 4. Stoją na pierwszym planie od lewej: Kazimierz Kuraś „Kruk”, Józef Kuraś „Ogień” i Jan Kolasa „Powicher”.
Wiosna 1945 r.

Źródło: ze zbiorów IPN, fot. Romuald Łączkowski.

28 kwietnia 1945 r. formacje NKWD zaatakowały obóz oddziału „Ognia” pod Turbaczem. Było w nim około 70 ludzi. Okolicznością dla Rosjan sprzyjającą był fakt, że tego dnia w obozie nie było Kurasia – miał spotkanie, na które udał się z 5 lub 6 podkomendnymi. Być może brak dowódcy wpłynął na to, że oddział uległ rozproszeniu: „Otworzyli za nami wielką strzelaninę, która trwała około 20 minut, tak że z 70 ludzi pozostało nas 20 razem, a reszta uciekała na własną rękę” – wspominał „Herkules”. Zginął 1 partyzant, 2 było rannych — odprowadzono ich na kwatery w Ochotnicy. Według szacunków partyzantów straty NKWD były większe: 2 zabitych i 4 rannych.

Były dowódca IV batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK kpt./mjr Julian Zapała „Lampart” pisał do dowódcy pułku mjr. Adama Stabrawy „Borowego”, że jeszcze 8 i 9 czerwca 1945 r.

najechało w rejon mojej [tj. „Lamparta”] okolicy trzy grupy NKWD, każda około 24 ludzi, mieszkali [po wsiach] 4-ry dni – jedna grupa kwaterowała w sąsiedztwie mojej meliny, dopytywali się miejscową ludność o „Lamparta”, „Ognia” i polskich partyzantów, następnie poszli na Turbacz, Stare Wierchy i Turbaczyk. W górach znajdowali się kilka dni, chodzili po bacówkach, mówili, że przyjechali łapać „Lamparta” i partyzantów, którzy rabują ludzi, na jednej bacówce złapali 2-ch chłopaków od „Ognia”. Oprócz tego aresztowali około 10 kosiarzy na polanach, których po przesłuchaniu na drugi dzień puścili.

Duża aktywność NKWD spowodowała, że „Ogień” zdecydował o podzieleniu oddziału na małe grupy, nakazał poszczególnym osobom zaszyć się w górach i konspiracyjnych melinach. Sam ukrywał się m.in. na terenie Waksmundu i Ostrowska. Warto jednak dodać, że mimo rozproszenia sił „ogniowcy” potrafili się także skutecznie bronić. Z opracowań UB wynika, że od 18 kwietnia do 1 sierpnia 1945 r. w walce z partyzantami Kurasia zginęło aż 27 członków NKWD.

Podjęmowane w tym czasie operacje przeciw oddziałom niepodległościowym rzadko były skuteczne — walka z partyzantami była o wiele bardziej skomplikowana i niebezpieczna niż pacyfikacje i aresztowania przeprowadzane wśród mieszkańców wsi. Operacje UB, MO i wojska, pomijając zatrzymania i rewizje wśród ludności, na ogół były reakcjami na dokonane ataki podziemia. Bez należytego rozpracowania wywiadowczego przeciwnika i przy braku współpracy ze strony mieszkańców bardzo

wyraźnie zaznaczała się przewaga małych, ruchliwych i doskonale obeznanym z terenem oraz znających ludność oddziałów leśnych. Poza tym od początku widoczna była niechęć szeregowych żołnierzy z poboru do walki z niepodległościowym podziemiem.

W końcu czerwca 1945 r. powstał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej z udziałem lidera ludowców Stanisława Mikołajczyka. Niestety, wbrew jego dążeniom, komuniści zachowali niepodzielną kontrolę nad niemal całym państwem, w tym nad wojskiem i resortem bezpieczeństwa. W nowych warunkach mogli kontynuować politykę łączenia represji i aresztowań z akcją ujawnień, skutecznie osłabiających zbrojny opór i będących kolejnym krokiem na drodze do całkowitego rozbitcia partyzantki niepodległościowej. Wyrazem tej polityki było przyjęcie ustawy amnestyjnej w kształcie i trybie, jakie w pełni odpowiadały celom politycznym PPR.

Również na Podhalu UB próbował skłonić Józefa Kurasia do skorzystania z akcji amnestyjnej. Kierujący nowotarskim PUBP Stanisław Strzałka przekazał na ręce Kurasia dwa listy z zapewnieniem bezpieczeństwa i „darowania kary” pod warunkiem złożenia broni i wyjścia z lasu. Zachęty te trafiały w próżnię. „Ogień” liczył bowiem na to, że zależność Polski od Związku Sowieckiego i władza komunistów są czasowe i albo dzięki nowej wojnie, albo poprzez wolne wybory uda się Polsce odzyskać suwerenność. Wprost deklarował, że nie wierzy w zapewnienia UB i będzie walczyć „aż do zwycięstwa”. W przysłanym do Strzałki liście z 15 października 1945 r. jednoznacznie wyraził swój stosunek do amnestii:

Sprawa złożenia broni: jako Polak i stary partyzant oświadczam: wytrwam do końca na swym stanowisku, „Tak mi dopomóż Bóg”. Zdrajcą nie byłem i nie będę. [...] Daremne wasze trudy, mozoły i najrozmaitsze podstępny. Gwarancje wolności wydajecie więźniom, których katujecie jak barbarzyńcy. Wstyd, hańba. Swoim postępowaniem doprowadzicie do zguby samych siebie. [...] żegnam was, rodacy komuniści, zasyłając pozdrowienia dla Borowicza [...] i wielu innych, którzy zamienią się w sztandary powiewające na suchym drzewie.



Fot. 5. „Ogień” i jego żona, Czestawa z domu Polaczyk, wiosną 1946 r.

Źródło: ze zbiorów Marka Kurzei, fot. Władysław Wietrzyk.

PPR w konspiracji

Działalność „Ognia” i innych operujących w Małopolsce grup spowodowała, że od końca 1945 r. woj. krakowskie w statystykach UB i wojska znajdowało się w czołówce obszarów, gdzie aktywność podziemia stworzyła realne zagrożenie dla funkcjonowania komunistycznych struktur politycznych i administracyjnych. Było ono jednym z pięciu województw „zagrożenia” I kategorii. Do nich wysyłano najsilniejsze i najliczniejsze jednostki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Z kolei w 1946 r. władze komunistyczne uznały wprost woj. krakowskie za główny ośrodek działalności zbrojnego podziemia w kraju. Pod faktyczną kontrolą partyzantów znajdowały się duże jego części, a aktywiści PPR w szeregu powiatów i gmin zaprzestawali działalności bądź przechodzili do konspiracji. W sprawozdaniu szefa Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP za sierpień 1946 r. zalecano:

konieczność natychmiastowego wzmocnienia walki z bandami w krakowskim, które stało się ośrodkiem działalności bandyckiej [...]. Trwająca ofensywa band stwarza im bazę wśród ludności. Wojsko nasze, które jest w defensywie, upada na duchu, czując swą bezsilność [...] co jest zjawiskiem niebezpiecznym.

W dalszej części sprawozdania dodawano, że „w [województwie] krakowskim daje się zauważyć w niektórych jednostkach [...] na skutek bardzo silnej działalności band niebezpieczne zjawisko utraty wiary we własne siły i możliwość likwidacji band”. Odnotowano też „pogorszenie się stanu moralnego żołnierzy [...] występuje przygnębienie i upadek wiary we własne siły, na skutek bezkarnego grasowania band, mimo akcji wojska”. Wkrótce zaczęły się także mnożyć doniesienia, że np. żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza faktycznie coraz częściej współpracują z „ogniowcami”, mają też negatywny stosunek do UB.

Od początku 1946 r. obszar, na którym administracja komunistyczna sprawowała realną władzę, zaczął się systematycznie kurczyć — szczególnie na południu województwa. Eugeniusz Wojnar, instruktor propagandy w Komitecie Powiatowym PPR w Nowym Targu, pisał po latach:

w ciągu 1946 roku w powiecie tym nie ostał się ani jeden posterunek MO z wyjątkiem Zakopanego i Szczawnicy. Pozostałe były wielokrotnie rozbrajane, akta i urzędnicy niszczone, broń i umundurowanie zabierane, a co aktywniejsi funkcjonariusze bici lub zabijani. Można stwierdzić, że „Ogień” wówczas panował w terenie, stanowił siłę, miał swoje oddziały w każdym niemal zakątku. Jego wpływy sięgały tak daleko, że nawet organa władz bezpieczeństwa i milicji nie były od nich wolne.

W sprawozdaniu KP PPR z Nowego Targu, za okres od 12 stycznia do 12 lutego 1946 r., zwrócono uwagę, że działacze mikołajczykowskiego PSL solidaryzują się z działalnością partyzantów. Przytoczono słowa reprezentanta PSL, który w Powiatowej Radzie Narodowej „ośmielił się” zażądać przywrócenia korony na głowie orła w godle państwowym, a inny przedstawiciel tej partii publicznie wyraził pogląd, że wykonywane przez podziemie wyroki śmierci są słuszne. Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w sprawozdaniu za okres od listopada 1945 r. do lutego 1946 r. wskazywał, że

chłopi znów po wsiach pomagają mu [tzn. „Ogniewi”], przechowując go i jego ludzi. Są takie wsie, gdzie formalnie żadna władza wcale nie ma dostępu,

dlatego organizacja [PPR] w terenie się wcale nie rozwija, [a] cały Komitet Powiatowy [PPR w Nowym Targu] pracuje pod strachem.

Pisał też o strachu przed partyzantami w szeregach bezpieki („na powiat ten [tzn. nowotarski] wysyłało się ludzi do UB czy MO za karę”).

Latem 1946 r. zgrupowanie „Ognia”, rozbudowane o kolejne oddziały, przeżywało okres swojej największej potęgi i znaczenia. W cytowanym już sprawozdaniu za sierpień 1946 r. szef GZPW WP podkreślał:

Sytuacja na tym terenie jest szczególnie groźna — „Ogień” jest faktycznym gospodarzem, który nakłada kontrybucje, wysiedla niepożądanych dla niego ludzi z wiosek, zmienia sołtysów itd. Miejscowe posterunki MO są albo rozbijane, albo po cichu współpracują, lub przynajmniej są neutralne wobec band. Miały miejsce wypadki przekraczania granicy czechosłowackiej przez bandy, zagrabiania tam bydła itd. i powrotu do Polski. W dalszym ciągu regularnie zatrzymuje się pociągi, rozbijają żołnierzy, a w Chabówce bandyci nawet zapowiedzieli, że będą minować koleje i drogi.



Fot. 6. Opieczętowany kwit rekwizycyjny wystawiony w imieniu „Ognia” przez dowódcę jednej z kompanii, Mariana Mordarskiego „Śmigę”, jesienią 1946 r.

Źródło: ze zbiorów IPN.

O powiecie nowotarskim pisano wprost, że

to teren najtrudniejszy w województwie. Terror, jakiego nie było dotychczas [...]. Wzmogła się propaganda — grożące afisze i ulotki. Najgorsze jest to, że ludność nie reaguje na te wypadki za wyjątkiem jednostek, które potępiają bandytyzm. [...] Chłopi wołają zapisać się do PSL, bo pewni są, że bandy nie będą ich terroryzować. [...] Członkowie [PPR] nie mogą oficjalnie występować jako pepeerowcy — partia nie wzrasta.

Cytowany już Wojnar wskazywał, że „nie było jeszcze mowy o tym, by rozszerzyć szeregi partii, utworzyć w terenie nowe jej komórki. Przeciwnie, nie było nawet możliwości ku temu, aby utrzymać *status quo*”. Koła i tak nielicznej w tym powiecie PPR zeszły do konspiracji. Nic więc dziwnego, że Wojnar rejestrował

poczucie beznadziejności sytuacji [wśród PPR-owców w Nowym Targu] wyrażającej się tym, że [...] przekształciliśmy się w swego rodzaju zakład pogrzebowy odprowadzający na cmentarz prawie co tydzień, a nieraz i dwa razy w tygodniu ciała zamordowanych towarzyszy. [...] Zaczęliśmy się raczyć alkoholem dość obficie. Upijaliśmy się na smutno.

Podstawą siły zgrupowania „Ognia” był jego rozbudowany wywiad oraz wsparcie ludności. „Ogień”, sam ideowo związany z ruchem ludowym, często nawiązywał do hasła budowy Polski prawdziwie ludowej, a nie komunistycznej. Jednocześnie dążył do tego, aby jego podkomendni czuli się po prostu podziemnym wojskiem walczącym o niepodległość Polski. Konsekwentnie więc określał swoje oddziały jako oddziały AK i wielokrotnie podkreślał przywiązanie do legalnego Rządu RP na uchodźstwie, do ideałów niepodległości i wartości chrześcijańskich. W podległych mu oddziałach obowiązywała następująca rota przysięgi:

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że będę wiernie służył Ojczyźnie swojej. Dla Polski Ludowej poświęcę swe życie. Rozkazy swoich dowódców będę sumiennie wykonywał. O prawa należne chłopu i wsi polskiej będę walczył. Tajemnicy dochowam, choćby padło przypłacić własną krwią. Tak mi dopomóż Bóg.

Kuraś zdawał sobie sprawę z trudności i kosztów utrzymywania rozbudowanych oddziałów w terenie, toteż nie dążył do nadmiernego powiększania ich liczebności. Chciał, aby były one schronieniem dla „spalonych”. Zależało mu raczej na utrzymaniu dużych zdolności mobilizacyjnych na wypadek wybuchu wojny Zachodu z Sowietami. Stąd magazynował broń i wysyłał ludzi na kwatery bądź do domów, jeżeli to było możliwe. Szczególnie duże rozmiary takie działania osiągały w okresie zimowym, kiedy przetrwanie i wyżywienie dużych jednostek w górach było jeszcze trudniejsze.

Partyzanckie zgrupowanie

Zgrupowanie „Błyskawica” od początku zorganizowane było według wzorów wojskowych, m.in. w nawiązaniu do wcześniejszych schematów organizacyjnych 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Sam „Ogień” bezpośrednio dowodził oddziałem ochrony sztabu, który najczęściej kwaterował w obozach, ziemiankach i bacówkach położonych w Gorcach. W skład sztabu, oprócz dowódcy, wchodził jego najbardziej zaufani współpracownicy. Do bliskich Kurasiowi członków sztabu należał m.in. Jan Kolasa „Powicher”. Szefem zgrupowania był z kolei Józef Sral „Smak”, kwatermistrem zaś jego syn, Stanisław Sral „Zimny”. Stanisław Ludzia „Harnaś” i Bogusław Szokalski „Herkules” byli adiutantami dowódcy. Pełnili jednocześnie funkcje łączników w okresach zimowego rozproszenia oddziału. Za osobistą ochronę dowódcy odpowiadał jego bratanek, Kazimierz Kuraś „Kruk”.

Wraz z rozbudową oddziałów partyzanckich „Ognia” nastąpiło także w drugiej połowie 1946 r. ich formalne podporządkowanie regionalnej organizacji poakowskiej, Armii Polskiej w Kraju, stworzonej i dowodzonej przez dawnego kwatermistrza Inspektoratu AK Kraków – mjr. Aleksandra Delmana „Dziadka”. Nie są do końca rozpoznane szczegółowe zasady współdziałania między dowództwem organizacji a „Ogniem”. Wiele jednak wskazuje na to, że właśnie za pośrednictwem struktur podległych Delmanowi Kuraś objął zwierzchnictwo nad częścią oddziałów partyzanckich z pogranicza pow. wadowickiego i myślenickiego, a także zyskał informacje wywiadowcze i dodatkowe możliwości działania na terenie samego Krakowa.

Już w ostatnich miesiącach 1945 r. zostały wydzielone oddziały (przyszłe kompanie), które miały dużą samodzielność operacyjną. Ich dowódcy byli zobowiązani do utrzymywania stałych kontaktów ze sztabem „Ognia”, składania raportów i ścisłego wykonywania rozkazów. W 1946 r. zostały

one formalnie podzielone na kolejno numerowane kompanie. Wówczas zgrupowanie działało na obszarze niemal całego dzisiejszego woj. małopolskiego: od powiatu gorlickiego na wschodzie po Śląsk na zachodzie oraz od północnych rejonów Słowacji na południu po miasto Kraków i powiat miechowski (gdzie dokonywano akcji wypadowych) na północy. Latem i jesienią 1946 r. liczba podległych „Ogniom” uzbrojonych partyzantów przebywających w oddziałach leśnych przekraczała nawet pół tysiąca żołnierzy. Sieć wywiadowców, meliniarzy, łączników, informatorów i różnego rodzaju pomocników mogła liczyć nawet ponad 2 tys. osób.



Fot. 7. „Ogień” w otoczeniu grupy sztabowej. Obóz nad Przetęczą Borek, lato 1946 r.

Źródło: ze zbiorów IPN.

Wiosną 1946 r. grupa sztabowa podzielona była na 5 drużyn. Liczebność tego oddziału, podobnie jak w przypadku kompanii, zmieniała się w różnych okresach. Liczba żołnierzy przebywających bezpośrednio przy sztabie dowództwa najczęściej wahała się od 60 do 90 ludzi. Kwaterowano zwykle w szałasach, bacówkach i ziemiankach na Turbaczu, Kiczorze, Starych

Wierchach oraz w paśmie Lubania, a operowano głównie na terenie Gorców i w okolicznych miejscowościach. Do wykonywania wyroków, w imieniu tzw. Komisji Szybko-Wykonawczej, w razie potrzeby wyznaczano doraźnie patrole żołnierzy należących do ochrony sztabu.

1. kompania zgrupowania działała głównie we wschodniej części powiatu nowotarskiego, na styku Gorców, Pienin i Spiszu, oraz w zachodnich rejonach powiatu nowosądeckiego. Oddział ten liczył około 35 ludzi stale przebywających w lesie. Pierwszym jej dowódcą był związany z „Ogniem” jeszcze od czasów wojny Eugeniusz Melnyczuk „Lis”. Po jego aresztowaniu kompanię objął Marian Kubiak „Roman”, który jednak został dyscyplinarnie pozbawiony dowództwa i rozstrzelany, a kierowanie grupą przejął jesienią 1946 r. Jan Batkiewicz „Śmigły”.

Najważniejszym rejonem działania **2. kompanii** były tereny obejmujące obszary Tatr i pogranicza polsko-słowackiego przez Zakopane i Kościelisko aż po Witów i Czarny Dunajec. Liczebność oddziału dochodziła do kilkudziesięciu ludzi. Dowódcą był początkowo żołnierz AK i oficer 16. pp Stefan Ostaszewski „Rysiek”. W październiku 1946 r., po dezercji „Ryśka”, „Ogień” mianował dowódcą kompanii Jana Kolasę „Powichra”, którego w grudniu 1946 r. zastąpił z kolei Jan Zdybalski „Tom”. Partyzanci z tej kompanii dokonali m.in. głośnej akcji na Gubałówce 4 sierpnia 1946 r., gdzie w strzelaninie na stacji kolejki linowej UB, MO i KBW poniosły duże straty, a także udanej zasadzki na KBW na szosie Witów – Zakopane 22 września 1946 r.

3. kompania, dowodzona przez Henryka Głowińskiego „Groźnego”, była jedną z najwcześniej wydzielonych, autonomicznie działających części zgrupowania. Początkowo używała nazwy „Pluton Śmierci”. Operowała głównie w okolicach Rabki, Chabówki i Raby Wyżnej, lecz obszar jej działania obejmował również tereny zachodniej części powiatu nowotarskiego, w tym Orawę, oraz południowych rejonów powiatu myślenickiego i limanowskiego. Służyło w niej w różnych okresach od 30 do 75 ludzi.

Oddział przeprowadził wiele spektakularnych akcji. Na przykład 9 grudnia 1945 r. rozbroił posterunek MO w Łopusznej, dwa dni później rozbił Miejski UBP w Rabce, a 26 grudnia 1945 r. posterunek MO w Skawie. Wymienić można także likwidacje kolejnych dwóch szefów rabczańskiej bezpieki, Mieczysława Stramki i Władysława Filipiaka, oraz rozbicie posterunku MO w Rabce 1 listopada 1946 r. Po śmierci „Groźnego” dowództwo nad kompanią objął pochodzący z Wileńszczyzny Antoni Wąsowicz „Roch”, oficjalnie mianowany na to stanowisko rozkazem „Ognia” z 17 listopada 1946 r.



Fot. 8. Partyzanci „Plutonu Śmierci” latem 1946 r. Drugi od prawej Henryk Głowiński „Groźny”

Źródło: ze zbiorów IPN.

4. kompanię zgrupowania „Błyskawica” dowodzili Włodzimierz Bystrzycki „Dzielny” i uciekinier z „ludowego” WP ps. „Łoś”. Jednostka działała w rejonie Gorców i Beskidu Wyspowego — na pograniczu powiatów nowotarskiego i limanowskiego. Oddział liczył około 40 ludzi. Dokonał m.in. rozbicia posterunków MO w Dobrej i Łącku. Po walce w Szczawie 26 września 1946 r. część oddziału poszła w rozsypkę, o czym pisał „Ogień” do dowódcy 3. kompanii: „Łoś rozbity. [...] U Łosia zginął Gazda, Buk ranny. Muszę zbierać rozbitków Łosia i niech szlag trafi, ale w górę serca [...]”. Żołnierzy kompanii „Ogień” przywołał jesienią 1946 r. do oddziału sztabowego, a 17 października zarządził jej rozformowanie i wcielenie w skład 2. kompanii. Pojedynczy żołnierze trafili też do innych oddziałów zgrupowania.

5. kompania działała w południowych rejonach powiatów limanowskiego, myślenickiego i wadowickiego. Od początku jej dowódcą był Kazimierz Paulo „Skała”. Oddział liczył 28 ludzi stale przebywających w lesie i początkowo operował głównie w rejonie Słopnic, Limanowej i Tymbarku. 12 września 1946 r. „Skała” rozbił posterunek MO w Skrzydłej w powiecie

limanowskim, a 25 września 1946 r. jednostki KBW zaatakowały oddział w okolicach Tymbarku. Doszło do walki, w której wyniku do niewoli dostało się 2 partyzantów. Po tych wydarzeniach oddział „Skały” przesunął się bardziej na zachód, w okolice Beskidu Małego i Makowskiego. 25 października 1946 r. doszło do potyczki zbrojnej z KBW w miejscowości Bieńkówka. 9 listopada 1946 r. „Skała”, ze względu na chorobę uniemożliwiającą poruszanie się, otrzymał od „Ognia” urlop na leczenie i przekazał dowództwo nad swoimi ludźmi Edwardowi Rymarczykowi „Tarzanowi”.

6. kompania działała w Krakowie. Założycielem i pierwszym dowódcą grupy konspiracyjnej Ruchu Oporu Armii Krajowej był Zdzisław Lisik „Mściciel”. Po dołączeniu do zgrupowania „Ognia” nominację na dowódcę oddziału otrzymał Jan Janusz „Siekiera”. Szereg akcji oddział przeprowadził na terenie Krakowa, Katowic, Chorzowa oraz w powiecie miechowskim. Najgłośniejszą i najbardziej znaczącą było uwolnienie 18 sierpnia 1946 r. 64 więźniów z położonego w centrum Krakowa więzienia św. Michała. Po aresztowaniu „Siekiera” 13 września 1946 r. dowódcą grupy został Marian Zielonka „Bill”. Jego zastępcą był Stanisław Filipowski „Ryszard”. Niestety, we wrześniu i październiku 1946 r. UB dokonał likwidacji tej jednostki.

Twórcą i pierwszym dowódcą oddziału „Zemsta” był Zygmunt Wawrzuta „Śmiały”, „Zemsta”. Oddział działał głównie na terenach powiatów nowosądeckiego oraz limanowskiego. Jego liczebność wynosiła nie więcej niż 20 osób. Wawrzuta rozpoczął podporządkowywanie samodzielnego dotychczas oddziału „Ogniowi”, jednak zginął w lipcu 1946 r. Po nim dowództwo przejął Bronisław Bublik „Żar”. Formalnie grupa została zaklasyfikowana jako **7. kompania** zgrupowania, przy czym w dalszym ciągu był w użyciu kryptonim „Zemsta”. Pod komendą „Żara” oddział dokonał m.in. rozbrojenia posterunku MO w Nawojowej 23 listopada 1946 r. Po śmierci Kurasia „Żar” się ujawnił, po czym zdołał się konspiracyjnie przedostać za granicę.

Dowódcą Oddziału Partyzanckiego AK „Grot” był Marian Mordarski „Śmiga”, „Ojciec”. Jako komendant grupy partyzantów z podzielonego wcześniej oddziału „Okrzei” Mordarski przyłączył się w pierwszej połowie września 1946 r. do zgrupowania „Ognia”. Jego oddział został formalnie zaklasyfikowany jako **8. kompania**, ale nawet „Ogień” w swoich notatkach w dalszym ciągu używał przede wszystkim określenia „Grupa »Grot«”. Głównymi terenami działalności grupy były powiaty nowosądecki i limanowski.

Oddział liczył kilkanaście osób. Z akcji, w których uczestniczyli partyzanci „Śmigi”, można wymienić potyczkę na dworcu PKP w Nowym Sączu 8 grudnia 1946 r. Oddział zaprzestał działalności po śmierci „Ognia”.



Fot. 9. Partyzanci 7. kompanii zgrupowania „Ognia” w Beskidzie Sądeckim na przełomie 1946 i 1947 r.

Źródło: ze zbiorów IPN.

Oddział „Huragan” Andrzeja Szczypty „Zenita” to także jednostka, która powstała po rozpadzie oddziału „Okrzei”. Ta kilkunastoosobowa grupa działała na terenie powiatów nowosądeckiego oraz gorlickiego. W ramach zgrupowania „Ognia” stanowiła **9. kompanię**.

Grupa Operacyjna AK „Wolność” powstała w październiku 1945 r. Oddział kwaterował przede wszystkim w okolicach Makowa Podhalańskiego i Makowskiej Góry. Jego dowódcą był Stanisław Papierz „Sęp”. To on podporządkował oddział „Ogniowi”. Pierwsze akcje przeprowadzone przez „Wolność” wymierzone były w znanych w okolicy pospolitych bandytów – z Jachówki, Bieńkówki, Makowa Podhalańskiego i Zawoi. 19 października 1946 r. „Sęp” zginął w walce z grupą operacyjną KBW. Dowództwo nad oddziałem przejął wówczas dotychczasowy zastępca „Sępa”, Jan Sałapatek „Orzeł”, a oddział zmienił swą nazwę na Grupa Operacyjna AK „Zemsta”.

Jesienią 1945 r. Michał Dudoń „Wicher” zorganizował na pograniczu powiatów wadowickiego i myślenickiego oddział „**Błyskawica**”. Podporządkował go rozkazom „Ognia” najpóźniej w styczniu 1946 r. „Wicher” zginął w niewyjaśnionych okolicznościach 25 sierpnia 1946 r., a dowództwo nad oddziałem objął Franciszek Łuczak „Wróbel”. W okresie największego rozwoju „Błyskawica” liczyć mogła nawet ponad 100 partyzantów. Oddział definitywnie zakończył działalność po ogłoszeniu amnestii w 1947 r.

Dowódcą innej **Grupy Operacyjnej AK „Błyskawica”** (funkcjonującej również jako oddział „**Huragan**”) był Mieczysław Sobolewski „Prut”. Oddział zrealizował m.in. akcję na placówkę UB w Suchej 5 maja 1946 r., dokonał nieudanej próby zdobycia posterunku MO w Makowie Podhalańskim 31 maja 1946 r., a 5 czerwca 1946 r. rozbił posterunek MO w Zembrzycach. Po śmierci „Pruta” w czasie akcji w Makowie Podhalańskim 6 czerwca 1946 r. nowym dowódcą został por. Stanisław Marek „Orlicz”. Gdy zginął w walce z KBW 12 lipca 1946 r., dowództwo przejął Henryk Dołęgowski „San”. Po śmierci „Ognia” Dołęgowski się ujawnił. Za jego przykładem poszła część podkomendnych.



Fot. 10. Partyzanci oddziału partyzanckiego „Burza” jesienią 1946 r.

Źródło: ze zbiorów IPN.

Luźno, zapewne tylko formalnie, związany był z „Ogniem” także oddział „**Burza**” Mieczysława Wądolnego „Mściciela”, „Granita”. Głównymi obszarami działalności tej jednostki były przede wszystkim tereny powiatów wadowickiego oraz żywieckiego i myślenickiego. W drugiej połowie 1946 r. jednostka liczyła 60 osób stale przebywających w lesie. Jeszcze wiosną albo w początkach lata 1946 r. „Mściciel” podporządkował się Armii Polskiej w Kraju. Prawdopodobnie za pośrednictwem APwK w lipcu lub sierpniu 1946 r. jego oddział formalnie uznał dowództwo „Ognia”.

My wszyscy jesteśmy „Ogniem”

Oddziały „Ognia” były jednostkami ochotniczymi, w pierwszym rzędzie zasilanymi przez miejscową ludność. Kuraś wielokrotnie nakazywał surowo karać żołnierzy nieprzestrzegających zasad wojskowej dyscypliny. „Złodziejstwo, pijaństwo zostanie surowo ukarane. Partyzantka nie jest po to, aby wyładować swoją kieszeń, tylko [jest to] praca z poświęcenia dla idei” – pisał w rozkazie do jednej z kompanii. Za samowolne działania groziła partyzantom kara śmierci. Taki sam los mógł też spotkać pospolitych przestępców podszywających się pod „ogniowców”.

Głównym celem akcji likwidacyjnych byli jednak przede wszystkim funkcjonariusze powszechnie znienawidzonego UB i konfidenci. Charakterystyczna była wypowiedź przedstawiciela PSL na żądanie Powiatowego Komendanta MO, aby ludność zaczęła wreszcie pomagać „w wykrywaniu band terrorystycznych”. W publicznej odpowiedzi stwierdził on, że partyzanci „wiedzą, kogo mordują, co się tam wtrącać w ich sprawy”. Przykładem tego rodzaju działań była akcja w Niwie w nocy z 23 na 24 grudnia 1945 r., kiedy partyzanci z oddziału „Ognia” zastrzelili 2 funkcjonariuszy nowotarskiego PUBP, w tym znienawidzonego przez ludność Tadeusza Szczęśniaka. Nawet Leon Leja, przedstawiciel PPS, a wówczas przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu, mówił o tym wydarzeniu w następujący sposób:

Trzeba zrozumieć, że np. zamordowany Szczęśniak, urzędnik Bezpieczeństwa Publicznego, był bardzo mocny [tak w oryg.] i nieulubiany [przez społeczeństwo]. Wiedział o tym, bo bał się ze mną jechać na zorganizowanie rady gminnej.

Jednym z charakterystycznych wydarzeń było wykonanie 11 lipca 1946 r. wyroku śmierci na Janie Raclawskim, naczelniku więzienia w Nowym Targu. Akcję przeprowadził jeden z podkomendnych „Ognia” w centrum miasta. Raclawski został zastrzelony około godz. 23.00, kiedy wracał do domu. Przy zwłokach pozostawiono opieczętowaną kartkę (datowaną 9 lipca 1946 r. i podpisaną przez „Ognia”) o następującej treści:

Armia Krajowa/ Komisja Szybko Wykonawcza/ Nr p. 34/ WYROK ŚMIERCI. Na podstawie wywiadu i dowodów POP przedkłada się panu Raclawskiemu (kierownik więzienia) Wyrok śmierci za wierną i wytrwałą pracę – tak za czasów okupacji niemieckiej, jak obecnie dla komuny, za znęcanie się nad więźniami w barbarzyński sposób.

W oddziałach „Ognia” ludność miała oparcie i ochronę przed samowolą UB i zarządzeniami władz, czego przejawem były chociażby akcje niszczenia dokumentacji (ksiąg podatkowych, wykazów kontyngentowych i meldunkowych) podczas ataków na posterunki MO i UB oraz na urzędy administracji. Na terenach opanowanych przez partyzantkę mieszkańcy zaprzestawali zdawania kontyngentów, zbiorowo odmawiano stawania do przymusowego poboru, a nawet zaprzestawano płacenia podatków. Cytowany już Wojnar z KP PPR w Nowym Targu pisał:

Miejscowa ludność miała uzasadnioną wątpliwość, czy władza ludowa w ogóle istnieje, wszak na tym terenie faktycznie nie liczyła się, nie była odczuwalna, na każdym kroku dawało o sobie znać [...] reakcyjne podziemie. Górale nie wywiązywali się z obowiązków wobec Państwa [...], np. do odbycia służby wojskowej zgłosiło się zaledwie 5 proc. poborowych.

Komuniści zorganizowali 20 lutego 1946 r. nadzwyczajne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu, w całości poświęcone działalności „band reakcyjnych”. Uczestniczyła w nim delegacja Wojewódzkiej Rady Narodowej z Krakowa. W czasie sesji zabrał głos prezes PSL Edward Polak, który ostrzegał pepeerowców z Krakowa: „Uważajcie, nie twórzcie u nas bandy »Ognia«, bo my wszyscy jesteśmy »Ogniem« — a jeżeli będziecie wytwarzać ogień, to gorzej z wami — bo nas jest 75 proc.” Następnie, jak raportowali członkowie delegacji, Polak powiedział,

że „Ogień” nie jest złym człowiekiem, [...] znając osobiście „Ognia” i całą jego rodzinę, twierdzi, że cieszy się on zaufaniem społeczeństwa, że jest on raczej podobny do „Janosika” niż do bandyty.

Później dodał, że „Bandy Ognia» nie ma, tylko my [tj. mieszkańcy Podhala] jesteśmy wszyscy »ognikami«”. Z kolei przewodniczący PRN, wspomniany już Leja, stwierdził, że „mordy dokonywane przez bandę »Ognia« nie mają charakteru politycznego, tylko mają na celu oczyszczenie społeczeństwa od szubrawców i złodziei, przy tym dał przykłady”.



Fot. 11. Grupa „ogniowców” latem 1946 r. Pierwszy z prawej siedzi Bogustaw Szokalski „Herkules”

Źródło: ze zbiorów IPN.

Józef Kuraś traktował swoją działalność jako samoobronę i przygotowanie do udziału w nowej wojnie. Wierzył, że już wkrótce wolne wybory albo konflikt Zachodu z ZSRS przyniosą Polsce prawdziwą niepodległość. 14 listopada 1946 r. „Ogień” wysłał list do Bolesława Bieruta, w którym wypunktował m.in. cele swojej walki:

Oddział Partyzancki „Błyskawica” walczy o Wolną, Niepodległą i prawdziwie demokratyczną Polskę. Walczyć będziemy tak o granice wschodnie, jak i zachodnie. Nie uznajemy ingerencji ZSRR w sprawy wewnętrzne polityki państwa polskiego. Komunizm, który pragnie opanować Polskę, musi zostać zniszczony.

Z kolei w swoich odezwach „Ogień” ostrzegął wszystkich konfidentów i ludzi zajmujących w UB kierownicze stanowiska „w celu tępienia prawdziwych Polaków”, że będą „na każdym kroku wieszani i strzelani, nie patrząc na ich pochodzenie, a ich dobytek zostanie skonfiskowany na rzecz oddziałów partyzanckich”.

Stałym elementem rozprowadzanych na Podhalu ulotek „Ognia” było też utożsamianie ludności żydowskiej z komunistycznym reżimem. O ile likwidacja funkcjonariuszy bezpieki czy partii miała swoje uzasadnienie, o tyle nie da się usprawiedliwić aktów przemocy wobec zwykłych, niezaangażowanych w działalność polityczną ludzi. W negocjacjach z UB w 1946 r. Kuraś postulował nawet przeprowadzenie akcji wysiedlenia Żydów z Podhala – podobnie jak odbywało się to w tych latach w odniesieniu do Niemców, Białorusinów i Ukraińców. Dawni żołnierze „Ognia” zaprzeczali oskarżeniom o antysemityzm i dążenie do fizycznej likwidacji ludności żydowskiej. A jednak z rąk jego ludzie zginęła m.in. kilkuosobowa grupa Żydów pod Nowym Targiem 20 kwietnia 1946 r., a 2 maja 1946 r. pod Krościenkiem grupka partyzantów otworzyła ogień do żydowskich cywili uciekających za granicę, zabijając kilkunastu z nich. Choć w tym ostatnim wydarzeniu „Ogień” nie uczestniczył bezpośrednio, to jako dowódca zgrupowania ponosił odpowiedzialność za działania podkomendnych.

„Ogień” systematycznie zwalczał też antypolską działalność Słowaków, żądających ponownego oderwania od Polski obszarów polskiego Spiszu i Orawy. Udział „Ognia” w obronie polskiej granicy i zwalczaniu antypolskiej agitacji przynosił efekty. Nawet w publikacjach z okresu PRL przyznawano, że już w drugim półroczu 1945 r. sytuacja

zmieniła się diametralnie [a] zorganizowanie i podjęcie służby przez WOP, zdecydowane przeciwdziałanie organów bezpieczeństwa i porządku, wystąpienie polskiego podziemia, zwłaszcza bojówek „Ognia”, doprowadziły do zaniechania zorganizowanych, grupowych działań przez nacjonalistów słowackich.

Głównym sposobem zdobywania środków na utrzymanie oddziałów były akcje konfiskat towarów w państwowych sklepach, spółdzielniach, ośrodkach

wypoczynkowych, posterunkach MO i UB oraz zakupy dokonywane za pieniądze uzyskane głównie z akcji na kasy kolejowe i gminne. Regułą było, że w instytucjach i sklepach pozostawiano kwity potwierdzające dokonanie konfiskaty, w celu ochrony osób zatrudnionych przed posądzeniem o kradzież mienia lub współpracę z podziemiem. Rzadziej dokonywano konfiskat w prywatnych placówkach handlowych. Inna sprawa, że mogły być przypadki, w których nawet dokonane i opłacone zakupy poświadczano kwitami rekwizycyjnymi, aby chronić właścicieli sklepów przed represjami ze strony UB.

Należy nadmienić, że zdarzały się także przypadki częściowo upozorowanych akcji zaopatrzeniowych, w rzeczywistości będących kolejną, zawołowaną formą współpracy ludności z partyzantami. Władysław Hajnos, zasłużony działacz SL „Roch” i PSL na Nowotarszczyźnie, ówczesny dyrektor oddziału „Cepelii”, niejednokrotnie przekazywał partyzantom „Ognia” informacje o mającym przybyć do jego placówek w Nowym Targu transporcie towarów (np. sukna), aby mogli oni zorganizować „napad”. W takich sytuacjach kwity zostawiane przez podziemie poświadczają rekwizycje, a MO i UB były informowane o „bandyckich napadach” i o rabunku mienia.



Fot. 12. „Ogniowcy” pod Kiczorą w Gorcach latem 1946 r.
Źródło: ze zbiorów IPN.

Dodatkowym źródłem pieniędzy i towarów były także karne konfiskaty stosowane wobec obywateli zaangażowanych na rzecz reżimu oraz tych, którzy prowadzili działalność wymierzoną w bezpieczeństwo oddziału partyzanckiego bądź ludności – była to forma penalizacji mniejszych wykroczeń, lecz także sposób ostrzegawczego stopniowania kar. Ociąganie się z wykonaniem takiego wyroku mogło spowodować podwyższenie kary. W niektórych wypadkach dalszego niewykonania poleceń mogły grozić kary chłosty czy nawet wyroki śmierci.

Ludność mieszkająca na terenie działalności poszczególnych oddziałów stanowiła zaplecze partyzantów także pod względem organizacji systemu aprowizacji. Chłopi pomagali w przygotowywaniu i magazynowaniu żywności, pośredniczyli też w sprzedaży zarekwirowanego bydła czy koni. Niejednokrotnie zresztą część zdobytych towarów przekazywano wprost ludności, co również było formą jej ochrony przez oddziały leśne. Przykładem jest chociażby kompania „Groźnego”, która ze skonfiskowanych Słowakom na początku listopada 1946 r. 6 krów i 4 koni przekazała gospodarzom z Sieniawy koło Raby Wyżnej 3 krowy i 1 konia. Skądiną charakterystyczne, że nawet wojewoda krakowski, zapewne bez satysfakcji, wspominał w sprawozdaniu dla rządu, że Józef Kuraś „celowo naśladuje Janosika i innych legendarnych »szlachetnych zbójców« zwalczających tyranie i pomagających ubogim”.

Ważnym elementem aktywności niepodległościowych oddziałów leśnych, również związanym z ochroną wspierającej je ludności, było wspomniane już zwalczanie pospolitej przestępczości i band rabunkowych. Szczególnie te ostatnie były zjawiskiem dość powszechnym w ówczesnej Polsce. Bandy korzystały z braku stabilności politycznej w warunkach wojennych oraz z nastawienia struktur nowej władzy na zwalczanie konspiracji niepodległościowej, a nie kryminalistów. Stałym zjawiskiem było także dokonywanie rabunków, a nawet morderstw, „na konto” oddziałów partyzanckich.

Dla podziemia niepodległościowego kwestia ochrony ludności przed grupami bandyckimi była sprawą zasadniczą. Nieprzypadkowo „Ogień” w rozkazie do dowódcy 3. kompanii z 8 sierpnia 1946 r. nakazywał, aby „bandy rabunkowe likwidować bez pardonu”. Oddziały leśne w ten sposób stawały się realnym oparciem dla ludności i czynnikiem stabilizującym sytuację środowisk lokalnych. Jednocześnie wzmocnieniu ulegały więzi łączące partyzantów i ludność, tym bardziej że wieści o rozbijaniu band nękających okolice rozchodziły się szybko. Przykładem może być likwidacja czteroosobowej szajki tzw. Łatanków z Gronkowa, którzy kontynuowali działalność rabunkową mimo

kilkakrotnych ostrzeżeń „Ognia”. Z wyroku Kurasia zastrzelono ich wszystkich w końcu grudnia 1945 r. Egzekucja ta odbiła się szerokim echem. Mówił o tym m.in. wzmiankowany już przewodniczący nowotarskiej Powiatowej Rady Narodowej, Leon Leja, na Plenum WRN w Krakowie w marcu 1946 r.:

I w tym wypadku społeczeństwo nie ustosunkowało się negatywnie do mordu, bo pomordowani to byli przeważnie złodzieje. Chłopi tamtejsi musieli sypiać w stajni, bo im ginęły owce, konie i krowy. W ten sposób utworzyła się legenda, że „Ogień” robi porządek.

W jednym z ostatnich rozkazów, z 17 lutego 1947 r., „Ogień” polecał m.in. nałożyć kontrybucję za działalność rabunkową na 3 osoby z Białki (od 30 tys. do 50 tys. zł), skonfiskować w Leśnicy kradzioną krowę oraz „przeprowadzić wywiad w sprawie bandy rabunkowej z Miętusowa”.



Fot. 13. Partyzanci z tatrzańskiego patrolu „ogniowców” dowodzeni przez Józefa Szczotę „Marnego” [stoi pierwszy z prawej]. Przetom 1946 i 1947 r.

Źródło: ze zbiorów IPN.

Kres działalności zgrupowania

Ostatnie miesiące 1946 r. przyniosły kilka sukcesów siłom UB i KBW. W nocy z 18 na 19 października 1946 r. obóz 2. Kompanii w Kościelisku został zaatakowany przez grupę operacyjną KBW. Partyzanci, ostrzeżeni przez warty, z trudem zdołali się wycofać podczas strzelaniny. Ostatecznie stracili 3 ludzi, którzy zostali aresztowani.

9 listopada 1946 r. nad ranem pięcioosobowy patrol dowodzony bezpośrednio przez dowódcę 3. kompanii Henryka Głowińskiego „Groźnego” został zaskoczony przez trzydziestopięciosobową grupę operacyjną KBW. Otoczeni partyzanci podjęli walkę. Podczas strzelaniny polegli „Groźny” i Jan Osiecki „Bratek”. Nie mając szans, trzech pozostałych partyzantów poddali się. Straty KBW to 1 zabity i 2 rannych żołnierzy.

7 grudnia 1946 r. nad ranem żołnierze KBW otoczyli partyzantów 2. kompanii kwaterujących w schronisku na polanie Stara Robota w Tatrach. Pod osłoną ostrzału prowadzonego z bacówek zdołano się wycofać do lasu kilkunastu zakwaterowanych w schronisku partyzantów z „Powichrem” na czele. Zginęło jednak aż 7 „ogniowców”, a 12 ludzi po dłuższej walce było zmuszonych do złożenia broni. UB i KBW zdobyli też 5 erkaemów, 10 automatów, 10 karabinów, dużą ilość amunicji, mundurów, koców, lekarstw i żywności. Straty własne KBW były nieporównywalnie mniejsze: 2 zabitych i 1 ranny.

I choć wciąż przeprowadzano w tym czasie niemal co kilka dni udane akcje zbrojne i zaopatrzeniowe (m.in. 5 listopada 1946 r. odbito partyzanta ze szpitala w Zakopanem, a w rocznicę Święta Niepodległości 11 listopada 1946 r. rozbito posterunek MO w Cichem), to powoli UB i KBW przejmowały inicjatywę.

Relatywnie większe niż dotychczas sukcesy sił reżimowych w ostatnich miesiącach 1946 r. nie były przypadkowe. Struktury KBW i UB miały nieco lepsze niż wcześniej przygotowanie agenturalne i informacyjne do podejmowanych działań. Wprawdzie w dalszym ciągu jakość zdobytych informacji pozostawiać mogła wiele do życzenia, jednak był to o wiele pełniejszy materiał niż zasób wiedzy sprzed roku. Wykorzystano także wszystkie atuty będące efektem coraz gorszej dla obozu niepodległościowego sytuacji politycznej w Polsce. Terror i masowe aresztowania osłabiały zaplecze oddziałów partyzanckich i wzmagaly zmęczenie ludności wojną. Czasem, zgodnie z intencjami UB, również partyzantów obarczano winą za aresztowania ludności dokonywane we wsiach przez komunistów.

22 stycznia 1947 r. dowódca Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego woj. krakowskiego, sowiecki oficer Iwan Dragin, wydał dla podległych mu wojsk wewnętrznych rozkaz bojowy nr 003, na podstawie którego tylko do rejonu stacjonowania „Ognia” skierowano 829 ludzi z 6. Samodzielnego Batalionu Operacyjnego oraz 2. Samodzielnego Zmotoryzowanego Pułku KBW. Podzielono ich na 7 pododdziałów operacyjnych i sztab z odwodem. Do każdego oddziału przydzielono funkcjonariuszy UBP. Zadaniem każdej grupy było „ustawiczne śledzenie, ściganie i nękanie bojówek »Ognia«”. W sumie przeciw rozformowanemu na okres zimy zgrupowaniu zaangażowano ponad tysiąc żołnierzy i funkcjonariuszy MO i UB.



Fot. 14. Marian Mordarski „Śmiga”, „Ojciec” w otoczeniu partyzantów grupy „Grot”. Przełom 1946 i 1947 r.

Źródło: ze zbiorów IPN.

Wprawdzie straty, jakie partyzanci ponieśli w listopadzie i grudniu 1946 r. oraz w styczniu 1947 r., czyli w okresie zimowego zakwaterowania części oddziałów i poszczególnych osób na wiejskich melinach, osłabiały wartość bojową zgrupowania, ale nie były tożsame z jego rozbięciem. Jako całość zgrupowanie nie straciło zdolności mobilizacyjnych i w myśl planów „Ognia” na wiosnę oddziały (nawet w okrojonym kształcie) ponownie

miały się zebrać i powiększyć. Sytuację opisywał sam Kuraś w rozkazie do 2. kompanii z 7 lutego 1947 r.: „Zaznaczam, że dowództwo jest w ciężkim położeniu z powodu rozbicia dużo [powinno być: wielu] oddziałów w terenie przez UB”, jednak oddziały te „kolejno się porządkują i dołączają do nas”. Główne zadania miała wykonywać 2. kompania, która jeszcze 17 lutego 1947 r. otrzymała wykaz poleceń i zadań do wypełnienia w terenie, składający się z ponad 40 punktów! Nie przypadkiem komórki Zrzeszenia WiN w sprawozdaniu za styczeń 1947 r. pisały: „Na terenie pow. krakowskiego (południe) przejawia swoją działalność głównie grupa »Ognia«. Stwierdzono, że »Ogień« przygotowuje silną akcję likwidacyjną PPR-u po wyborach”. Największym problemem było więc przetrwanie zimy.

Z perspektywą ponownej aktywizacji zgrupowania wiosną 1947 r. musiały się też liczyć UB i KBW. Tym większym sukcesem sił reżimowych było najpierw zajęcie obozu w górach, a potem wytopienie tymczasowej kwatery „Ognia” w Ostrowsku. Dopiero wtedy została przekreślona możliwość ponownej mobilizacji zgrupowania, co *de facto* zakończyło jego działalność.

Wszystko umożliwiła zdrada. 10 lutego 1947 r. zwerbowany został przez UB zaufany łącznik „Ognia”, Stanisław Byrdak, któremu nadano pseudonim „Orientacyjny”. Właśnie on po trzech dniach przyprowadził bezpiece kolejnego zdrajcę, Antoniego Twaroga (informatora o pseudonimie „Śmiały”), który przekazał dokładny opis miejsca kwatowania sztabu zgrupowania w lasach kamienickich, koło polany Stawieniec w Gorcach. Obóz został zaatakowany przez UB i KBW już 18 lutego 1947 r. Partyzanci się wycofali, ale w czasie walki poległ Józef Srał „Smak”, były żołnierz Legionów Polskich i jeden z najstarszych (i wiekiem, i doświadczeniem) podkomendnych „Ognia”.

Po tej operacji „Ogień” również swój oddział sztabowy postanowił podzielić na mniejsze, kilkusobowe grupki, które skierował na kwatery we wsiach. Sam z zaledwie 6 osobami zszedł do Ostrowska. Tam, otoczony 21 lutego 1947 r. przez kolejną obławę, próbował popełnić samobójstwo. Pojmany przez bezpiekę w stanie utraty przytomności został zawieziony do nowotarskiego szpitala, który natychmiast otoczył kordon KBW, a wewnątrz obstawili funkcjonariusze UB i MO. Próby uratowania mu życia okazały się nieskuteczne. Józef Kuraś zmarł dwadzieścia minut po północy, 22 lutego 1947 r.

Następnego dnia ciało „Ognia” zostało wywiezione do Krakowa. „Nie chcieliśmy pochować go na ziemi nowotarskiej, aby jego grób nie stał się miejscem manifestacji, składania kwiatów itp.” – mówił Kazimierz Jaworski,

kierownik Sekcji ds. Walki z Bandytyzmem w nowotarskim PUBP. Dalsze losy ciała Józefa Kurasia do dzisiaj nie zostały ostatecznie rozwikłane.

Pozostałości zgrupowania „Ognia” próbowały przetrwać w konspiracji. Ostatni podkomendni Kurasia walczyli o niepodległość Polski do połowy lat pięćdziesiątych.



Fot. 15. Wykonana przez UB fotografia „Ognia” po próbie samobójczej.

Źródło: ze zbiorów IPN.

Józef Kuraś „Ogień” i zgrupowanie „Błyskawica” – najczęściej zadawane pytania

Jaki stopień wojskowy posiadał Józef Kuraś?

Józef Kuraś odbywał przed wybuchem II wojny światowej (w l. 1936–1938) obowiązkową służbę wojskową – najpierw w szeregach 2. Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie, następnie w Korpusie Ochrony Pogranicza na Wileńszczyźnie. W wojnie obronnej 1939 r. służył w stopniu kaprała. Kolejny awans, na plutonowego, otrzymał w 1943 r., kiedy wstąpił do Armii Krajowej i rozpoczął służbę w Oddziale Partyzanckim AK „Lecha” (funkcjonującym później jako OP AK „Wilk”). W 1944 r., już jako dowódca oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa, otrzymał awans na tzw. porucznika czasu wojny (z pominięciem stopni sierżanta i starszego sierżanta). Awans ten, podobnie jak inne awanse w niescalonych z AK oddziałach BCh/LSB, nastąpił na mocy decyzji struktur podziemnego Stronnictwa Ludowego, z intencją formalnego zatwierdzenia go przez pion wojskowy Polskiego Państwa Podziemnego w późniejszym czasie. Stopniem porucznika Kuraś postugował się także w czasie podjętej przez niego próby przeniknięcia do tworzonych przez komunistów struktur bezpieczeństwa po zajęciu Podhala przez Armię Czerwoną. W takiej randze rozpoczął również nowy okres walki zbrojnej wiosną 1945 r. Istnieje tylko jedna relacja sugerująca, że już w 1945 r. występował w stopniu kapitana. Natomiast od lata 1946 r. aż do śmierci postugował się stopniem majora. Jak dotąd nie udało się odnaleźć dokumentów jednoznacznie potwierdzających okoliczności awansu na stopień kapitana i majora. Z braku dostępnych źródeł nie wiemy także, czy i jakie nadrzędne struktury niepodległościowe zadecydowały o tych awansach.

Czy Józef Kuraś zdezerterował z szeregów AK?

W wyniku niemieckiej obtawy w grudniu 1943 r. doszło do rozbicia obozu Oddziału Partyzanckiego AK „Wilk”, dowodzonego przez por. Krystyna Więckowskiego „Zawiszę”, a oddział uległ częściowemu rozproszeniu. Józef Kuraś został przez dowódcę obciążony pełną odpowiedzialnością

za utratę obozu i poniesione straty. „Ogień” w celu wyjaśnienia wydarzeń i swojej w nich roli podjął próbę nawiązania kontaktu z okręgowym szczeblem dowodzenia Armii Krajowej w Krakowie, z pominięciem – wbrew regułom służbowym – bezpośredniego dowódcy („Zawiszy”) i Inspektoratu AK Nowy Sącz. Porucznik Więckowski uznał jego zachowanie za dezercję. Finalnie tylko część ludzi powróciła pod komendę „Zawiszy”. Kuraś stawiał się wprawdzie na wyznaczone przez dowódcę spotkanie, jednak na skutek walki z Niemcami (21 lutego 1944 r.) nie przybył na miejsce ani por. Więckowski, ani nikt z jego podkomendnych. Ostatecznie do powrotu „Ognia” w szeregi AK nie doszło. Wiosną 1944 r. jego grupa została przekształcona w oddział Ludowej Straży Bezpieczeństwa, podległy władzom politycznym Stronnictwa Ludowego (współtworzącym cywilny pion Polskiego Państwa Podziemnego). Po uruchomieniu akcji „Burza” Inspektor Nowosądecki AK, mjr Adam Stabrawa „Borowy”, nakazał Kurasowi wrócić do AK i zasilic jego ludźmi jeden z batalionów 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. „Ogień” – jako dowódca OS LSB – nie podporządkował się „Borowemu” i aż do zakończenia okupacji niemieckiej pozostawał poza strukturami AK.

Czy AK wydała na Józefa Kurasia wyrok śmierci?

Sprawą „Ognia” i jego ludzi po rozbiciu przez Niemców obozu pod Czerwonym Groniem nie zajmował się konspiracyjny wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego. Nie zapadł też w tej kwestii żaden wyrok Wojskowego Sądu Specjalnego. Prawdą jest natomiast, że jego bezpośredni przełożony, por. Więckowski, korzystając z praw przysługujących dowódcy w warunkach wojennych, wydał polecenie likwidacji Kurasia. Więckowski w pełni obciążał „Ognia” odpowiedzialnością za utratę obozu i jako bezpośredni dowódca uznawał jego późniejsze postępowanie za dezercję. Do zastrzelenia Kurasia jednak nie doszło, a wiosną 1944 r. oddział „Ognia” zyskał – jako OS LSB – ochronę polityczną ze strony Stronnictwa Ludowego. W październiku 1944 r. władze Inspektoratu AK Nowy Sącz powiadomiły Kurasia, że dochodzenie w jego sprawie „zostało umorzone”. Mimo to „Ogień” nie zdecydował się na rezygnację z funkcji dowódcy Oddziału Specjalnego LSB i powrót w szeregi AK. W ten sposób powstało nowe pole konfliktu – tym razem pomiędzy wojskowym a cywilnym pionem podziemia. Stało się to bardziej wyraziste, kiedy „Ogień” został powołany przez Powiatowego Delegata Rządu do pełnienia funkcji dowódcy oddziału

wykonującego wyroki Cywilnych Sądów Specjalnych. Mimo pozytywnej oceny sposobu realizacji przez „Ognia” wyznaczonych zadań, pod wpływem bezpośrednich interwencji dowódcy Inspektoratu AK Nowy Sącz pełnienie tej funkcji przez oddział Kurasia zostało jednak zawieszono „do czasu wyjaśnienia sporu z AK”. Wszystko to działo się w ostatnich miesiącach 1944 r. Szybkie nadejście frontu nie pozwoliło jednak na ostateczne rozstrzygnięcie towarzyszących temu sporowi kwestii.

Czy Józef Kuraś zastrzelił Zofię Czubiak?

Oddział LSB „Ognia” wykonywał na polecenie struktur cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego akcje porządkowe i likwidacyjne, wymierzone we współpracowników Niemców oraz pospolitych przestępców na terenie okupowanego powiatu nowotarskiego. Jeden z takich wyroków wykonano także w Gorcach na Zofii Czubiak. Była ona przed wojną, w czasach gimnazjalnych, sympatią Kurasia. Niestety, w czasie wojny wspólnie z mężem podjęła współpracę z Niemcami, co jednoznacznie potwierdzają dokumenty kontrwywiadu AK. Jej mąż, Jan Czubiak, jako konfident niemiecki zginął z rąk żołnierzy AK, natomiast ona została rozstrzelana przez podkomendnych „Ognia” zimą 1944 r.

Czy Józef Kuraś przystąpił do Armii Ludowej?

„Ogień” do końca okupacji niemieckiej był dowódcą Oddziału Specjalnego LSB (niekiedy nazywanego grupą BCh). Podlegał w tej roli zwierzchnictwu powiatowego kierownictwa ruchu ludowego (SL „Roch”), którego przedstawiciele w ostatnim okresie wojny mieszkali w obozie jego oddziału w górach i na bieżąco konsultowali poczynania Kurasia. Oddziały komunistyczne pojawiły się w Gorcach dopiero w ostatnich miesiącach okupacji niemieckiej. Jako pochodzące z innych regionów potrzebowały pomocy jednostek znających teren. Za zgodą i na polecenie swoich zwierzchników „Ogień” współpracował militarnie przede wszystkim z oddziałem Armii Ludowej Izaaka Gutmana. Nigdy nie zgłosił jednak formalnego akcesu do AL i nie doszło też do jakichkolwiek form wojskowego czy politycznego podporządkowania oddziału „Ognia” oddziałowi Gutmana. W meldunkach radiowych wysyłanych w czasie okupacji niemieckiej przez Gutmana do swoich zwierzchników konsekwentnie raportował on

o współpracy z odrębną grupą partyzancką, nazywając ją „oddziałem BCH por. »Ognia«”. Prawdą jest natomiast, że Gutman po wkroczeniu jednostek Armii Czerwonej zgodził się wystawiać „Ogniom” fałszywe zaświadczenia o przynależności do AL, które uwiarygodniły Kurasia w oczach władz komunistycznych i pozwoliły na uzyskanie kierowniczych nominacji w PUBP Nowy Targ. Po tym, jak „Ogień” w latach 1945–1947 powrócił do podziemia i zginął w walce z UB, Gutman, broniąc się przed odpowiedzialnością za wprowadzenie zwierzchników w błąd, wymyślił historię o tym, że Kuraś oszukał i jego, rzekomo deklarując przystąpienie do AL. Te oderwane od faktów wersje wydarzeń podtrzymywał po latach, już jako generał MO, przekazując różne i nie do końca spójne relacje na ten temat.

Czy Józef Kuraś był szefem UB w Nowym Targu?

W ostatnich miesiącach okupacji niemieckiej „Ogień” i jego żołnierze wykonywali zadania zlecone im przez podziemne Stronnictwo Ludowe „Roch”, najsilniejsze ugrupowanie polityczne Polskiego Państwa Podziemnego. W sytuacji, w jakiej znalazła się w tym czasie Polska, ludowcy zdecydowali się wykorzystać braki kadrowe komunistów, by działać na rzecz niepodległości kraju. Chodziło o to, aby podejmować próby przejmowania terenowych struktur władzy, metodą faktów dokonanych ostabiac możliwości działania komunistów w środowiskach lokalnych i przygotować się do odbudowy niepodległego państwa w bardziej sprzyjającym czasie w przyszłości. W związku z tym w wielu regionach, także w Małopolsce, już w końcowych miesiącach wojny nakazywali podległym im oddziałom zbrojnym współpracę militarną przeciw Niemcom z sowieckimi i komunistycznymi grupami dywersyjnymi. Następnie – sami pozostając w konspiracji – kierowali swoich ludzi do milicji i bezpieki. Do posterunków MO i struktur UB przenikali w tym czasie z podobnymi intencjami także żołnierze AK, a nawet członkowie podziemia narodowego. Podobnie działo się na Podhalu, gdzie Kuraś został formalnie przyjęty do PPR i mianowany zastępcą kierownika PUBP w Nowym Targu. Udało się do tego doprowadzić m.in. dzięki fałszywym zaświadczeniom dowódcy oddziału AL Gutmana, w których stwierdzano, że oddział „Ognia” był podporządkowany AL, a nie ruchowi ludowemu. W szeregach UB Kuraś był formalnie przez kilka tygodni. Szybko też został zweryfikowany jako człowiek mający poglądy i zamierzenia sprzeczne z komunistycznymi. Dlatego nie widząc

możliwości realnego wpływu na działania bezpieki i NKWD oraz w sytuacji narastającego zagrożenia, wraz z dużą częścią okupacyjnych podkomendnych wznowił partyzancką działalność niepodległościową.

Czy Józef Kuraś współpracował z NKWD przy aresztowaniu akowców?

Nie ma żadnych podstaw do tego, żeby działania „Ognia” po zejściu z gór w styczniu 1945 r. uznawać za realną współpracę z Sowietami, a tym bardziej uczestnictwo w akcjach wymierzonych w struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Kuraś nie miał żadnego wpływu na poczynania komendantury wojennej Armii Czerwonej, kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” czy NKWD ani tym bardziej nie był w stanie skutecznie im przeciwdziałać. Prawdą jest natomiast, że na początku lutego 1945 r. jeden z byłych partyzantów „Ognia”, Andrzej Gąsienica-Makowski, jako milicjant przybył z funkcjonariuszami NKWD na miejsce zamieszkania jednego z żołnierzy AK, którego następnie aresztowano. Warto przy tym wspomnieć, że do obsadzonej przez ludzi Kurasia nowotarskiej MO przyjmowani byli także dawni nieujawnieni akowcy, których ludzie „Ognia” doskonale znali. Nie zdarzyło się, żeby którykolwiek z nich został zadenuncjowany Sowietom.

Czy to prawda, że Józef Kuraś pisał dziennik?

„Ogień” nie pisał ani dziennika, ani pamiętników. Podobnie jak wielu partyzanckich dowódców prowadził hasłowe zapiski w podręcznym notatniku. W pewnym sensie miał on charakter terminarza. Lakoniczne zapiski pomagały Kurasiowi kierować tak dużą strukturą jak partyzanckie zgrupowanie. W notatkach tych ograniczał się często do dat, symboli, pseudonimów i regionalnych nazw miejscowych. Poza odręcznym notatnikiem powstawały też oficjalne dokumenty oddziału i zgrupowania, pisane na maszynie rozkazy i odezwy, jak również ostrzeżenia i wyroki śmierci. Większość z nich podpisywana była przez Kurasia lub w jego zastępstwie przez jednego z funkcyjnych partyzantów. Zgrupowanie dysponowało także kilkoma pieczęciami z orłem w koronie, którymi pieczętowano dokumenty lub tzw. kwity rekwizycyjne. Duża część materiałów wytworzonych przez oddziały „Ognia” zachowała się w aktach UB, natomiast nie udało się jak dotąd odnaleźć oryginału notatnika Kurasia. Znany jest on badaczom jedynie w postaci sporządzonych w latach czterdziestych, niekiedy detalicznie

różniących się odpisów, których kompletności i rzetelności nie da się definitywnie ocenić bez porównania z oryginałem. Na tych odpisach opart się w okresie PRL w swoich publikacjach oficer UB i SB Stanisław Wałach. Z kolei rzekomy »dziennik »Ognia«, wielokrotnie publikowany jako „dokument” w książkach komunistycznego działacza Władysława Machejka, został w całości przez niego wymyślony i spreparowany w celu budowania fałszywej legendy dowódcy zgrupowania „Błyskawica”.

Jaki był stosunek „Ognia” do AK w okresie 1945–1947?

Tuż po rozpoczęciu powojennej działalności niepodległościowej w szeregach oddziału „Ognia” znalazło się poza dawnymi partyzantami LSB także kilkunastu żołnierzy AK. Wraz z rozbudową grupy liczba akowców stopniowo rosta. Wielu z nich zostało dowódcami poszczególnych pododdziałów i kompanii Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica”. Z szeregów AK wywodzili się m.in.: Stefan Ostaszewski „Rysiek”, Marian Mordarski „Śmiga”, Bronisław Bublik „Żar”, Andrzej Szczypta „Zenit” czy Jan Janusz „Siekiera”. Zgrupowanie „Ognia”, tak jak wiele oddziałów powojennego podziemia niepodległościowego, nawiązywało do dorobku Armii Krajowej, symbolizującego walkę o o suwerenną Polskę – mimo formalnego ogłoszenia rozwiązania AK w styczniu 1945 r. Siłą rzeczy były to nawiązania ideowe, a nie formalnoorganizacyjne. Do tego odnosiła się także jedna z pieczęci zgrupowania, którą postugiwiał się jego dowódca – z orłem w koronie i skrótem AK. „Ogień” wykorzystywał też dawną sieć kwater i obozowisk AK w Beskidach i na Podhalu, jak również ludzi wcześniej współpracujących z akowcami, którzy odpowiadali za wywiad i zaopatrzenie jego oddziałów. Próbował też przejąć zabezpieczone przez Inspektorat AK Nowy Sącz magazyny broni i w związku z tym starał się nawiązać kontakt z poszczególnymi dowódcami partyzanckimi, m.in. z mjr. Julianem Zapałą „Lampartem”, mjr. Julianem Krzewickim „Filipem”, por. Feliksem Perektadowskim „Przyjacielem” czy ppor. Janem Wąchałą „Łazikiem”. Ostatecznie do spotkania doszło najprawdopodobniej jedynie z „Lampartem”, który przekazał Kurasiewi swoje składy broni i amunicji. „Przyjaciel” i „Łazik” nie zdecydowali się na kontakt z „Ogniem”, natomiast „Filip” uwierzył fałszywym pogłoskom, że „Ogień” chce go zlikwidować, dlatego ukrywał przed nim swoje miejsce pobytu. Skomplikowana sytuacja na Podhalu po zakończeniu wojny powodowała, że część dawnych

żołnierzy podziemia decydowała się na współpracę z komunistami lub też dopuszczała się przestępstw pospolitych. W takich m.in. okolicznościach niektórzy dawni akowcy ginęli z rąk „ogniowców”. Za morderstwa i działalność rabunkową zastrzelony został z rozkazu Kurasia np. Jan Wąchata „Łazik”; natomiast za współpracę z UB zlikwidowano jednego ze współpracowników AK – Franciszka Rungiera „Łososia”. Nie do końca wyjaśnione są natomiast okoliczności, w jakich zginął brat „Lamparta”, kpr. Franciszek Zapata „Niedźwiadek”. Nie mają jednak żadnego potwierdzenia w źródłach pojawiające się niekiedy przypuszczenia, że chodziło o posiadane przez niego podpisane *in blanco* wnioski odnaczeniowe 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK.

Czy „Ogień” kontaktował się z władzami polskimi na obczyźnie?

Tak jak większość dowódców partyzanckich działających po zakończeniu wojny w Polsce, „Ogień” pragnął funkcjonować w ramach większej organizacji wojskowo-politycznej. Wszystkie grupy i oddziały, którymi wcześniej dowodził lub w których działał, stanowiły bowiem część większych struktur konspiracyjnych – począwszy od Organizacji Orta Białego, przez Konfederację Tatrzańską, AK aż po podporządkowaną podziemnemu Stronnictwu Ludowemu LSB. Także walcząc z komunistami, Kuraś odczuwał potrzebę współtworzenia większej niepodległościowej struktury, stąd też, zachowując samodzielność dowodzenia w polu, podporządkował się utworzonej na południu Polski regionalnej poakowskiej organizacji – Armii Polskiej w Kraju. Z „Ogniem” kontaktowali się też wystannicy z Korpusu Polskiego reprezentujący struktury wojskowe dowodzone przez gen. Władysława Andersa. Jednym z nich był żołnierz 1. PSP AK Andrzej Goc „Szpon”, który kilkakrotnie przekraczał granicę, przynosząc dla Kurasia pocztę z polskich placówek wojskowych na terenie okupowanych przez mocarstwa zachodnie Niemiec. O kontaktach ze zgrupowaniem „Ognia” ośrodków na Zachodzie mówią też dokumenty zdeponowane w londyńskim Studium Polski Podziemnej.

Czy Józef Kuraś brał udział w morderstwie ciężarnej kobiety w Ostrowsku?

12 października 1945 r. dwaj podkomendni „Ognia”, Jan Lenart „Świerk” i Jan Goleniowski „Lew”, „Lech”, powiesili w Ostrowsku ciężarną Helenę Luberde. Przy powieszonych znaleziono kartkę, że została zabita za współpracę

z Niemcami podpisaną: „por. »Btyskawica«. Kuraś nie był świadkiem tego wydarzenia, nic nie wskazuje też na to, by egzekucja nastąpiła na jego rozkaz. Wbrew propagandowym opracowaniom z okresu komunizmu (m.in. autorstwa Władysława Machajki) nawet w dostępnych odpisach prowadzonego przez „Ognia” notatnika nie znalazła się żadna wzmianka na ten temat, co może sugerować, że Kuraś o tej sprawie dowiedział się później. Obydwaj sprawcy morderstwa, za samowolne działania i niesubordynację, zostali zlikwidowani z rozkazu „Ognia” w 1946 r.

Czy podkomendni Józefa Kurasia dopuszczali się przestępstw pospolitych i czy groziły im za to konsekwencje?

Tak jak w każdym dużym oddziale partyzanckim, zdarzało się, że część partyzantów ulegała demoralizacji lub też nie nadawała się do służby w szeregach niepodległościowego podziemia. Nie inaczej było w przypadku zgrupowania „Btyskawica”, przez którego szeregi przewinęło się kilkuset „ogniowców”. Dochodziło w nim do naruszenia dyscypliny wojskowej lub przeprowadzania akcji w celu przywłaszczenia mienia. Lżejsze przewinienia dowództwo karało np. chłostą, natomiast cięższe przestępstwa mogły się kończyć rozstrzelaniem. Za przestępstwa pospolite zlikwidowano m.in. Jana Klusia „Sępa”. Pod takim zarzutem został także rozstrzelany z polecenia „Ognia” dowódca jednej z kompanii – „Łoś”. Zdarzały się jednak przypadki, że „ogniowcy” unikali kary, mimo ewidentnych win, gdyż informacje o ich działaniach nie docierały do Kurasia lub też były mu one przez nich przedstawiane w innym świetle. Tak właśnie mogło być po zamordowaniu przez partyzantów dowodzonych przez Jana Batkiewicza „Śmigłego” grupy uciekających za granicę Żydów pod Krościenkiem 2 maja 1946 r. Wskutek działania „ogniowców” zginęło łącznie 13 osób cywilnych, w żaden sposób niezwiązanych z reżimem komunistycznym. „Ogień” najprawdopodobniej odnotował to wydarzenie w swoim notatniku, jednakże nie wyciągnął wobec sprawców żadnych konsekwencji. Jednocześnie Józef Kuraś surowo karał działających na Podhalu przestępców pospolitych oraz ludzi, którzy dopuszczali się kradzieży i rabunków, podszywając się pod jedną z jego grup. W ten sposób zlikwidowana została w grudniu 1945 r. szajka rabunkowa tzw. Łatanków z Gronkowa.

Jaki był stosunek partyzantów „Ognia” do mniejszości narodowych?

Na nastawienie „ogniowców” do przedstawicieli mniejszości narodowych, a w szczególności do Słowaków i Żydów, wpływ miało wiele czynników. Warto pamiętać, że powiat nowotarski jako jedyny obszar Polski doświadczył aneksji i okupacji terytorialnej (części Spiszu i Orawy) ze strony państwa słowackiego. Była to nagroda Niemiec za udział wojsk Słowacji w agresji na Polskę 1 września 1939 r. W związku z tym już w czasie wojny polskie podziemie niepodległościowe na tym terenie wyciągało wnioski z udziału Słowacji w wojnie po stronie III Rzeszy. Zezwalano na akcje zbrojne oraz aprowizacyjne zarówno na terenach okupowanych Spiszu i Orawy, jak i na ziemiach słowackich. Ponadto po zakończeniu działań wojennych kwestia przyszłej granicy polsko-czechosłowackiej na tym odcinku nie była początkowo przesądzona. Część aktywistów słowackich starała się zachować terytoria przydzielone Słowacji przez Hitlera kosztem Polski. Zwalczano próby instalowania administracji polskiej i sił porządkowych, niszczone polskie symbole narodowe. Dochodziło do zabójstw, a także starć zbrojnych. Również partyzanci Kurasia brali udział w tej próbie sił, a ich aktywność była jednym z czynników, które wpłynęły na to, że sporne tereny pozostały w granicach Polski. W różnej formie upominano i karano za antypolską działalność wyróżniających się aktywistów słowackich. Zdarzały się też pojedyncze wypadki rozstrzeliwań.

Z kolei stosunek do ludności żydowskiej kształtowały osobiste przekonania żołnierzy podziemia, jak również doświadczenia wojenne, gdy, z jednej strony, mieszkańcy Podhala z przerażeniem przyglądali się niemieckiej eksterminacji ich żydowskich sąsiadów, z drugiej jednak obojętnie na zjawisko masowej przemocy. Nie bez wpływu na nastawienie partyzantów „Ognia” do Żydów było też utożsamianie się części z tych ostatnich z systemem komunistycznym. Ocaleni z Holokaustu, a także ci, którzy przetrwali wojnę w ZSRS, nierzadko wstępowali do PPR oraz pełnili z racji wykształcenia lub doświadczenia kierownicze funkcje w strukturach UB lub administracji. Wpasowywało się to w występujący w pierwszych latach powojennych w Polsce stereotyp tzw. żydokomuny, potęgowany przez fakt, że wielu z żołnierzy podziemia podczas aresztowań oraz w toku przewodu sądowego rzeczywiście spotykało na swojej drodze osoby narodowości żydowskiej związane z komunistycznym aparatem represji. Stąd też w odezwach i listach sygnowanych pseudonimem „Ognia” można

napotkać zwroty i sformułowania wrogie Żydom, których wydźwięk może być postrzegany jako antysemicki. Warto jednak podkreślić, że prezentowane oficjalnie przez dowództwo zgrupowania „Błyskawica” stanowisko względem mniejszości narodowych nie było tożsame z podejmowaniem działań o charakterze eksterminacyjnym. Na tym tle dochodzi wielokrotnie do przekłamań i nieporozumień, na przykład w ocenie wspomnianych już wydarzeń pod Krościenkiem lub pod Nowym Targiem wiosną 1946 r.

Które z akcji wykonanych przez „ogniowców” były najważniejsze?

Zdecydowanie najgłośniejszą i najbardziej znaną akcją przeprowadzoną przez podkomendnych Józefa Kurasia było uwolnienie 64 więźniów z więzienia św. Michała w Krakowie. Ta spektakularna operacja, która odbyła się 18 sierpnia 1946 r. w samym sercu Krakowa, pod okiem bezpieki, wojska i Sowietów, została wykonana w sposób brawurowy i nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar. Z kolei największym ciosem dla podhalańskiej bezpieki były celne uderzenia w funkcjonariuszy NKWD i UB oraz podporządkowanych MBP żołnierzy KBW. Pod tym względem wyróżniają się rozbiście PUBP w Nowym Targu 17 kwietnia 1945 r., podczas którego zlikwidowano 4 funkcjonariuszy UB i uwolniono aresztantów, oraz zasadzka na samochód ciężarowy wiozący żołnierzy KBW w Ostrowsku w nocy z 4 na 5 maja 1946 r. W wyniku tej akcji zginęło łącznie 3 funkcjonariuszy UB i 14 żołnierzy KBW – część podczas ostrzału ciężarówki, część rozstrzelana po przesłuchaniu w obozie Kurasia.

Czy to prawda, że zgrupowanie „Ognia” było najsilniejszą grupą partyzancką działającą w Małopolsce?

„Ogień” i jego partyzanci stanowią jedną z ikon powojennego podziemia niepodległościowego w Polsce. Spowodowane jest to zarówno aktywnością „ogniowców” w latach 1945–1947, jak i zasięgiem działania zgrupowania oraz największą w skali Małopolski liczebnością. Szacuje się, że przez szeregi podporządkowanych Kurasiowi grup przeszło około 700 partyzantów, którzy działali na terenie całego powojennego woj. krakowskiego, a struktury kierowane przez „Ognia” sięgały także Śląska, Podkarpacia, a nawet Wielkopolski. Partyzanci Kurasia przeprowadzili łącznie około tysiąca akcji zbrojnych polegających na rozbijaniu posterunków MO, rekwiizycjach czy

likwidacjach funkcjonariuszy komunistycznych i ich współpracowników. Prowadzili też działalność propagandową i uświadamiającą miejscową ludność, gromadzili również informacje o przestępcach pospolitych i aktywistach PPR.

Kto doprowadził do likwidacji zgrupowania „Ognia”?

Likwidacja Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” następowała stopniowo zimą 1946/1947 r., kiedy do walki z „ogniowcami” komuniści zaangażowali duże siły bezpieki i KBW, pozyskując też do współpracy informatorów związanych z podziemiem. Mimo że w samym zgrupowaniu nie udało się umiejscowić silnej agentury, to informacje uzyskiwane od łączników i współpracowników „Ognia”, uzupełniane zeznaniami pochwyconych i torturowanych w śledztwie partyzantów, pozwalały coraz celniej uderzać w konspiracyjne struktury. Kluczowymi postaciami w rozbiściu sztabu zgrupowania byli z całą pewnością Stefan Kruk (TW ps. „Wanda”, „S-21”), zaufana współpracowniczka Kurasia jeszcze z okresu działalności w Konfederacji Tatrzańskiej, oraz Stanisław Byrdak (TW ps. „Orientacyjny”). Ten ostatni skontaktował bezpiekę z osobistym łącznikiem „Ognia”, Antonim Twarogiem „Małym”, który zgodził się na współpracę z komunistami i już jako informator ps. „Śmiały” poprowadził obławę na ostatni obóz „ogniowców” w Gorcach. Z kolei za wskazanie bezpiece domu w Ostrowsku, w którym przebywał Kuraś wraz ze swoim sztabem 21 lutego 1947 r., odpowiadał bezpośrednio dwaj bracia Stanisława Byrdaka – Bolesław i Leon.

Czy podczas przeszukiwania ostatniego leśnego obozu „Ognia” natrafiono na ciało zabitej tam kobiety?

Podczas przeszukiwania opuszczonej w lutym 1947 r. ziemianki partyzantów komuniści odnaleźli broń, dokumenty oraz osobiste przedmioty „ogniowców”, natomiast w pobliżu obozu natrafiono na zagrzebane w śniegu zwłoki trzech zlikwidowanych milicjantów z posterunku MO w Krościenku. Oględzinom obozu towarzyszyła dokumentacja fotograficzna, podczas której wykonano także zdjęcia zwłok zabitych funkcjonariuszy MO. Na jednym z nich widać czterech mężczyzn stojących nad ułożonym na śniegu nagim ciałem. Zdjęcie to jest często reprodukowane w słabej jakości i traktowane jako dowód na odnalezienie koło ziemianki zwłok rzekomo zabitej przez

partyzantów kobiety. W rzeczywistości jednak przedstawia ono nagie ciało plut. Jana Sikory i jest jednym z kilku podobnych ujęć wykonanych tego dnia. O zwłokach kobiety nie wspomina też żaden raport sporządzony w tym czasie przez milicjantów czy funkcjonariuszy UB.

Czy wiadomo, gdzie zostały pochowane zwłoki Józefa Kurasia?

Do dziś nie udało się ustalić miejsca ukrycia zwłok Józefa Kurasia. Po śmierci w nowotarskim szpitalu jego ciało zostało przetransportowane do Krakowa, gdzie według relacji miało przez kilka dni leżeć na dziedzińcu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy placu Inwalidów. Jest to jednocześnie ostatnie miejsce, w którym widziano zwłoki „Ognia”. Zwykle w takich przypadkach ciała partyzantów trafiały na miejscowy cmentarz komunalny i były chowane w sposób tajny, bez powiadamiania o tym rodzin. Zostawały jednak po tym procederze ślady w dokumentach bezpieki oraz księgach cmentarnych lub też w protokołach zakładów medycyny sądowej czy anatomii opisowej. W wypadku ciała Kurasia na takie adnotacje nie udało się jednak dotychczas natrafić i miejsce pochowania jego zwłok w dalszym ciągu pozostaje zagadką.

Wybrana bibliografia

- Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Ślądka, Warszawa–Lublin 2007.
- Dereń B., *Józef Kuraś „Ogień”. Partyzant Podhala*, Warszawa 2000.
- Dereń B., *Polskie Stronnictwo Ludowe w Krakowskiem 1945–1947*, Warszawa 1998.
- Fitowa A., *Bataliony Chtopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna i zbrojna*, Warszawa–Kraków 1984.
- Frazik W., Musiał F., Szpytma M., Wenklar M., *Ludzie bezpieki województwa krakowskiego. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Stuzby Bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1945–1990. Informator personalny*, Kraków 2009.
- Garbacz K., *Byli chtopcy, byli... Relacje ludzi „Ognia”*, Nowy Targ 2009.
- Golik D., *Obszar opanowany przez „leśnych”. Działania partyzanckie oraz represje aparatu bezpieczeństwa na terenie Ochotnicy w latach 1945–1956*, Kraków 2010.
- Golik D., *Partyzanci „Lamparta”. Historia IV batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich AK*, Kraków 2014.
- Kalinowski Z., *Bohaterowie wyklęci na ziemi myślenickiej 1945–1956*, Myślenice 2013.
- Korkuć M., *Józef Kuraś „Ogień”. Podhalańska wojna 1939–1945*, Kraków 2011.
- Korkuć M., *Za Wolność i Niepodległość. Zgrupowanie partyzanckie Józefa Kurasia „Ognia” w latach 1945–1947*, Zakopane 2006.
- Korkuć M., *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskiem (1944–1947)*, Kraków 2002.
- Krakowscy Wyklęci*, red. M. Baran, Kraków 2014.
- Leczykiewicz S., *Konfederacja Tatrzńska*, Warszawa 1976.
- Maciaszek M., *Od „Orta” do „Zawiszy”. Gorce 1943*, Nowy Targ 2010.
- Masz synów w lasach, Polska... Podziemie niepodległościowe i opór społeczny na Ślądczczyźnie w latach 1945–1956*, red. D. Golik, Kraków–Nowy Sącz 2014.
- Mazur G., Rojek W., Zgórnai M., *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu – na obszarze inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939–1945*, Kraków 1998.
- Wokół legendy „Ognia”. Opór przeciw zniewoleniu: Polska – Małopolska – Podhale 1945–1956. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej w Nowym Targu w dniach 9–11 marca 2007 r. przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Targu i Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie*, red. R. Kowalski, Nowy Targ–Kraków 2008.
- Zblewski Z., *Okręg Krakowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawistość” 1945–1948. Geneza, struktury, działalność*, Kraków 2005.
- Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, red. M. Łątkowska, pomysł, koncepcja i wybór A. Borowski, Warszawa 2013.

ZOSTAŃ DARCZYŃCĄ

MUZEUM ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH i WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH PRL

Lidia Lwow-Eberle

dokumenty,
zdjęcia,
militaria,
pamiątki,
eksponaty...



Zygmunt Edward Szendzielarz
„LUPASZKA”

informacja: MUZEUM ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH i WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH PRL
tel. (22) 640 86 05, (22) 640 86 15, e-mail: muzeum@sw.gov.pl
ul. Rakowiecka 37, 02-521 WARSZAWA





www.krakow.ipn.gov.pl
www.facebook.com/IPNKrakow
ISBN 978-83-943749-6-9